Nr. 36. Lwów dnia 4. Maja 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr w. a.

Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następna po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Przedpłata na Przegląd za miesiąc **MAJ i CZERWIEC** wynosi:

we Lwowie 1 zł. 32 kr.
na prowincyi 1 „ 66 „

Do moich ludów!

Dałem rozkaz mojej wiernej i walecznej armii, aby położyła koniec wychodzącym z kraju sąsiedniego Sardynii od wielu lat, a w ostatnich czasach dochodzącym do szczytu swego zaczepkom niezaprzeczalnych praw korony mojej i nietykalnej całości państwa od Boga mi powierzonego.

Spełniłem przez to ciężką, ale nieuniknioną powinność monarchy.

Spokojny w mojem sumieniu, mogę wznieść wzrok ku wszechmocnemu Bogu, i poddać się jego wyrokowi.

Pełen otuchy, poddaję postanowienie moje bezstronnemu sądowi teraz i w potomności; że wierne ludy moje zgodzą się na to, jestem tego pewien.

Kiedy przed dziesięciu przeszło latami podobnyż nieprzyjaciel, naruszając wszelkie prawa narodów i obyczaj wojenny, bez dania mu jakiegokolwiek powodu, jedynie w zamiarze oderwania królestwa lombardzko-weneckiego, wtargnął do niego z wojskiem swojem; kiedy dwukrotnie przez wojsko moje po chwalebnej walce na głowę pobity, oddany był na łaskę zwycięzcy: obszedłem się z nim wspaniale i podałem mu rękę do zgody.

Nie przywłaszczyłem sobie ani piędzi ziemi jego, nie naruszyłem żadnego prawa przynależnego koronie sardyńskiej w kole europejskiej rodziny ludów; nie zawarowałem sobie żadnej rękojmi przeciw powrotowi podobnych wypadków; mniemałem, że podając szczerze rękę do zgody, po przyjęciu takowej zgodę tylko znaleść byłem powinien.

Dla pokoju w ofierze poświęciłem krew, którą wojsko moje przelało za honor i prawa Austryi.

Odpowiedzią na ten w historyi jedyny zapewne przykład pobłażania, było bezzwłoczne dalsze postępowanie nieprzyjacielskie, wzmagająca się od roku do roku wszelkiemi środkami wiarołomstwa zbrojna agitacya przeciwko spokojowi i pomyślności mojego królestwa lombardzko-weneckiego.

Dobrze wiedząc, com winien nieocenionemu dobru pokoju dla ludów moich i Europy, z cierpliwością znosiłem i te nowe zaczepki.

Nie wyczerpała się ona, kiedy rozleglejsze kroki, które zmuszony byłem ostatniemi czasy zarządzić w obronie moich krajów włoskich, w skutek nadmiaru podburzań nurtujących u granic ich i w nich samych, użyte były świeżo za powód do tem większych wystąpień nieprzyjacielskich.

Chętnie oddając się widokom przychylnego pośrednictwa zaprzyjaźnionych mocarstw w celu utrzymania pokoju, przystałem na udział w kongresie pięciu mocarstw.

Projektowane przez rząd królowej W. Brytanii za podstawę obrad kongresu cztery punkta i mojemu rządowi udzielone, przyjąłem pod warunkami, jakie tylko zdolne były przyjść w pomoc dziełu szczerego i trwałego pokoju.

W przekonaniu, że żaden krok ze strony rządu mojego nie wyjdzie, któryby choć najodleglej miał prowadzić do naruszenia pokoju, postawiłem wszelako równocześnie żądanie, aby uprzednio to państwo się rozbroiło, na którem ciąży wina zawikłań i niebezpieczeństwa zerwania pokoju.

Na naleganie zaprzyjaźnionych państw, dałem nakoniec przyzwolenie moje na projekt ogólnego rozbrojenia.

Pośrednictwo rozchwiało się o niemożność przyjmowania warunków, od których Sardynia zezwolenie swoje czyniła zależnem.

Jeden przeto pozostał tylko środek utrzymania pokoju. Kazałem bezpośrednio przesłać wezwanie do rządu królewsko-sardyńskiego, aby wojsko swoje postawił na stopę pokoju i rozpuścił ochotników.

Sardynia nieuczyniła żądaniu temu zadosyć. Tym sposobem nadeszła pora, w której tylko w orężu prawo szukać może swojej powagi.

Wydałem armii mojej rozkaz wkroczenia do Sardynii.

Wiem, jaka jest donośność tego kroku; i jeżeli kiedy troski monarsze dotkliwie na mnie ciążyły, to pewnie w tej chwili.—Wojna jest chłostą ludzkości; z wzruszonem sercem widzę, jak tysiącom wiernych poddanych moich zagraża ona utratą życia i mienia; głęboko czuję, jak ciężkiem właśnie teraz doświadczeniem jest wojna dla mojego państwa, które po drodze uporządkowanegowe wnętrznego rozwoju postępuje, i dla takowego wymaga trwałości pokoju.

Serce jednak monarchy musi milczeć tam, gdzie tylko jeszcze honor i obowiązek wołają.

Na granicy stoi zbrojno nieprzyjaciel w związku z partyą powszechnej rewolucyi, i z otwartym planem wydarcia posiadłości austryackich we Włoszech. Aby go wesprzeć, władzca Francyi, który pod błahemi pozorami męsza się w stosunki półwyspu włoskiego urządzone prawem narodów, wyprawił wojska swoje w pochód; oddziały onych przekroczyły już granice Sardynii.

Ciężkie burze przeciągnęły już nad koroną, którą bez zmazy odziedziczyłem po przodkach moich; sławne dzieje ojczyzny naszej dają świadectwo, że Opatrzność, kiedy widma wstrząśnień, grożące obaleniem najwyższych dóbr ludzkości, przesuwały się ponad tą częścią świata, posługiwała się częstokroć orężem Austryi, aby jego gromem te mary rozegnać.

Stoimy znowu na progu takiej epoki, w której nie tylko sekty, ale i trony miotać chcą na świat gromy, zagrażające obaleniem wszystkiego co istnieje.

Jeżeli zmuszony koniecznością chwytam za oręż, otrzymuje on poświęcenie, i staje się bronią honoru i słusznego prawa Austryi, praw wszystkich ludów i krajów, i najświętszych dóbr ludzkości.

Do was zaś moje ludy, które wiernością waszą ku dziedzicznemu domowi panującemu wzorem jesteście dla ludów kuli ziemskiej, do was głos mój się wznosi, abyście z udowodnioną od dawna wiernością, poświęceniem i gotowością do ofiar stanęły przy moim boku w tej wybuchłej walce; do waszych synów, których powołałem w szeregi wojska mego, przesyłam ja, wasz wódz, moje pozdrowienie żołnierskie; możecie z dumą poglądać na nie, bo w ich ręku orzeł Austryi wysoko się wzniesie w chwale.

Walka nasza jest sprawiedliwą. Podejmujemy ją z odwagą i zaufaniem.

Spodziewamy się, że w tej walce nie będziemy stać sami.

Ziemia, na której walczymy, użyźnioną została również krwią bratniego ludu niemieckiego, zdobyta jako jego przedmurze, i do dni naszych posiadana; tam najchytrzejsi wrogowie Niemiec rozpoczynali po większej części swoją grę, ile razy szło o złamanie wewnętrznej ich potęgi. Uczucie podobnego niebezpieczeństwa przebiega i teraz niwy Niemiec, od chaty aż do tronu, od jednej granicy do drugiej.

Mówię jako książę Związku niemieckiego, zwracając uwagę na wspólne niebezpieczeństwo i świetne dni przypominając, gdzie Europa winna była wyswobodzenie swoje zapałowi powszechnie wzbudzonemu.

Z Bogiem za Ojczyznę!

Dan w mojem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 28 kwietnia 1859.
FRANCISZEK JOZEF w. r.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 3. maja.

□ Podany na czele manifest Najjaśniejszego Pana do ludów rzeszy Rakuzkiej, wypowiada wyraźnie cel rozpoczętej wojny. Wierna swoim tradycyom historycznym Austrya staje w obronie zasady prawowitości i zagrożonych traktatów z roku 1815. Manifest wyraża nadto nadzieję, że Austrya będzie miała sprzymierzeńców w tej wojnie, a temsamem zbija twierdzenia niektórych dzienników francuzkich i angielskich, że wojna rozpoczęta zostanie ograniczoną na terytoryum północnych Włoch.

Ces. król. armia przeszła wedle doniesień urzędowych dnia 29. kwietnia o godzinie 4tej popołudniu rzekę Ticino pod Pawią. Dotąd nie mamy żadnych pewnych wiadomości z teatru wojny. Obiegających pogłosek powtarzać nie chcemy. Zestawiając różne data, odnoszące się do wkroczenia Francuzów, jest rzeczą niezawodną, że wojska francuzkie przeszły granicę sardyńską pierwej niżeli wojska austryackie. Szczegóły znajdzie czytelnik w przeglądzie dzienników.

Podaliśmy w ostatnim numerze wiadomość z National-Zeitung wyjętą, tej treści, że między Francyą a Rosyą zostało zawarte zaczepno-odporne przymierze. Wiadomość ta wprawiła Europę i pióra dziennikarskie w ruch prawdziwie konwulsyjny. Gdy wyobraźnia jednych widzi już Europę podzieloną na dwa cesarstwa: słowiańskie i łacińskie, dzielące się po bratersku leżącą między niemi Germanią — zaprzeczają inni tej wiadomości, z tym dokładem,

---

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział dwunasty.

Żwierciadło co wszystko zgadło.

(Dokończenie.

— I nic więcej? powtórzyła Polusia raz jeszcze i porwała porucznika za rękę, ruchem konwulsyjnym prawie.

— Nic więcej! odpowiedział porucznik głosem najspokojniejszym; wzrok tylko swój wcisnął w nią ze zwykłą mu energią.

— Więc tak! tak! tak!... I Polusia zaczęła się śmiać śmiechem spazmatycznym.

— Za moją młodość! za moją niewinność! krzyczała dalej, i drugą ręką chciała porucznika za piersi uchwycić; lecz ten silnym ruchem otrząsł się, i stanąwszy przed nią z całym wyrazem siły i pogardy, przemówił do niej głosem stanowczym:

— Jaka zasługa, taka zapłata!... Pani straciła lat kilka..

— Najpiękniejsze! wołała dalej, i chciała by zapłakać, ale kurcz spazmowy dusił jej piersi.

— Ale za to więcej jeszcze lat odebrałaś mężowi, który był dobrodziejem ojca twego. Lecz o czem tu mówić?— to jakby kamień słowami ogrzewać lub miękczyć! Co się stało, to się już nie odstanie!... Przestrzegam tylko panią, abyś się dobrze pilnowała w swojem postępowaniu, bo daję pani słowo oficerskie, że będę jak najściślej wypełniał zobowiązania moje, w jak najobszerniejszem rozumieniu praw mnie danych... Polusia już nawet mówić mogła.

— Chyba; dodał porucznik, i niemógł wytrzymać, by zemsty swej za zmarłego nie objawił chociażby jednym uśmiechem szyderskim; chyba że znajdziesz sobie kochanka, któryby miał ochotę zostać drugim mężem... natenczas jego będzie obowiązkiem utrzymywać panią... Żegnam panią.

To rzekłszy wyszedł.

Chwilę stała Polusia w osłupieniu, ostatnie słowa porucznika brzmiały koło jej uszów niezrozumiale, bez znaczenia. Nagle słowa te znalazły przyjęcie do głowy i znalazły rozgłos w myśli.

— Drugim mężem! drżało jej w uszach, w głowie, i... w sercu. I jakby siłą galwaniczną poruszona, poskoczyła ku żwierciadłu. Stanęła naprzeciw niemu, wpatrzyła się przez długą chwilę, i krzyknęła przeraźliwie.

Żwierciadło, jak zwyczajnie żwierciadło, bez ogródki i pochlebstwa odpowiedziało na jej zapytanie prawdą zupełną..

Twarz ta sama co dawniej, ale miasto świeżości cera twarzy pożółkła, woskowa prawie; lica zapadłe, przeciągnięte, pokrzywione; marszczki pościągane jak szwy grube koło oczów; a koło ust miasto uśmiechu, kurczowe skrzywienie; a oczy w sinych obwódkach gdzieś zapadłe, żywości młodej pozbawione, świecą jakby próchno z głębi ciemnej jaskini.

I jeszcze patrzy, jakby oczom wierzyć nie chciała, i jeszcze krzyczy przeraźliwiej.

Nad czołem pomarszczonem, zgrubiałem przez ciągłą walkę namiętnych myśli, wznoszą się włosy, te niegdyś tak piękne i gęste włosy; dziś przerzedzone, mnogiemi wyłysieniami świecące; a z pomiędzy nich tu i owdzie dobywają się już całe kosmyki siwe.

I nagle oboma pięściami uderzyła się w piersi, wychudzone także przez ogień namiętności. Bo przypomniała sobie, że taką samą widziała się w żwierciadle w onej nocy św. Jędrzeja, kiedy chciała ujrzeć przyszłego.

Więc to żwierciadło zgadło wówczas jeszcze jej starość przedwczesną, która miała być nagrodą jej fałszywych pojęć o szczęściu! Ona tego pierwej nie rozumiała; i jakże się cieszyła, gdy przyszedł w dziewosłęby porucznik!.. Ani myślała wówczas, że nie wszystko złoto co świeci.

Silnem ręki uderzeniem stłukła to żwierciadło, co jej przyszłość zgadło. Lecz cóż to pomogło? Te kilka kawałeczków jakie zostały, jeszcze ją ohydniejszą odbijały.

Daremna walka z przeznaczeniem...

— Jestem stara! i brzydka!... wyjękła Polusia, i długie godziny leżała jakby nieprzytomna na łóżku, w które twarz swą ukryła.

* * *

Cóż więcej mamy dodać?... Polusia musiała się poddać, i jeszcze modlić się gorzko o życie porucznika, który jej wyraźnie oświadczył, że z jego śmiercią kończy się także jej utrzymanie. Lecz się sam porucznik nad nią zmiłował; w lat kilka umarł, i umierając zapisał jej mały dochodzik dożywotni.

Przeniosła się do dworku na wygonie, i mogła jeszcze wiek późniejszy przepędzić spokojnie w ojcowiźnie. Kiedy choć stara i brzydka, nieopuszczał jej szatan zalotności!

Jakiś młody następca Dezyderego złakomił się na dożywotni dochód babiny, i ożenił się. Miał też piekło na ziemi, i nie mógł się nażałować głupiego kroku.

To też mścił się o ile mógł, i póty łstarą żonę grubemi gałęźmi ze starej wierzby, aż póki w jednym roku nie umarła i stara dziedziczka zadłużonego nad wartość dworku na wygonie, i nie uschnął ostatni konar wierzby zielony.

Józef Dzierzkowski.

że historya i system rządu rosyjskiego niepozwalają Rosyi zrywać przyjaźnych stosunków z Austryą.

Niemożemy i niechcemy w tej nader ważnej kwestyi naszego osobistego zdania wypowiadać. Przytoczymy tylko zdania dzienników innych, ni to premisy, z których czytelnik sam wnioski wyprowadzać raczy. Półurzędowe dzienniki francuzkie, jak Constitutionnel, i półurzędowe rosyjskie, zaprzeczyły doniesieniu National-Zeitung. Presse wiedeńska upatruje właśnie w tem nagłem zaprzeczeniu dowód, że przymierze zostało zawarte. Times znów podaje nawet bliższe szczegóły o tych traktatach, w których między innemi i ten punkt ma być zawarty, że Rosya wkracza do Galicyi w razie, gdyby ces. król. armia przeszła granice Sardynii. Morning Herald, organ gabinetu Derby, podaje doniesienie Timesa w wątpliwość, oświadczając z miną urzędową, jakoby rząd rosyjski na zapytanie rządu angielskiego miał oświadczyć, że nie zawarł żadnych umów ani traktatów, któreby naruszały interesa Anglii. Komunał ten nie zdoła podobno usunąć obaw, wywołanych wieścią o zawartem między Francyą a Rosyą przymierzu.

Podana w ostatnim numerze wiadomość o zawarciu podobnego przymierza między Francyą a Danią, jest wedle brzmienia noty posła duńskiego przy dworze wiedeńskim zupełnie myłną.

Co do stanowiska Prus i Rzeszy niemieckiej w obecnej sytuacyi, niema jeszcze pewnych wiadomości. Opinia Rzeszy jest podzieloną. Prusy chciałyby zachować neutralność i nie brać czynnego udziału w niebezpiecznej wojnie. Dzienniki wiedeńskie przeciwnie nalegają na czynny udział Niemiec w rozpoczętej walce, dowodząc że zwycięztwo Napoleona we Włoszech, mianowicie gdyby Austrya straciła obronną linię Padu i dolnej Adygi (Etsch), zagraża egzystencyi Rzeszy niemieckiej.

Niektóre dzienniki południowych Niemiec podają wiadomość, jakoby między Austryą, Saxonią, Bawaryą i Wirtembergiem zawartą została konwencya militarna. Dopiero skutki tej konwencyi wyjaśnią nam stanowisko Rosyi, dotąd nieprzebitą zasłoną okryte.

Co do wypadków w w. księstwie Toskańskiem i księstwach Parmy i Modeny, odsyłamy czytelników do przeglądu dzienników.

W końcu zapisujemy kilka rozporządzeń ministra skarbu. A najprzód: kupony od wszelkich zapisów długów państwa, podlegają opodatkowaniu. — Powtóre, rząd zaciąga w banku narodowym 200 milionów złr. pożyczki. Potrzecie: bank zawiesza na czas nieograniczony spłatę banknotów srebrem. Po czwarte: dla mają być płacone srebrem lub kuponami zapadłemi pożyczki narodowej.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Litografowana Korespondencya Austryacka z daty 28. kwietnia podaje następujące wiadomości:

„Wiadomo dostatecznie, jako treczna na podstawie rosyjskiego projektu układy dyplomatyczne, rozbiły się jedynie o to, że Francya w sprzeczności z pierwotnym projektem obstawała przy tem, ażeby Sardynii przyznano miejsce na kongresie pięciu głównych mocarstw. Jakkolwiek groźny charakter musiała przez to niesłuszne żądanie przybrać sytuacya powszechna, niebyła przecież jeszcze zniweczoną wszelka nadzieja utrzymania pokoju, gdyż jakby w ostatniej godzinie przedsięwziął król. angielski rząd powtórną próbę, by odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Podejmując nanowo pierwszy swój projekt pośrednictwa, ofiarował gabinet londyński na dniu 26. b. m. cesarskim rządom Austryi i Francyi swoje pośrednictwo w ten sposób, że zaproponował niezwłoczne powszechne rozbrojenie i załatwienie zachodzących nieporozumień w drodze bezpośrednich układów między dworem wiedeńskim i paryskim. Austrya zezwoliła na to natychmiast. Francya odmówiła. Ale co większa jeszcze: podczas gdy armia cesarska oczekiwała jeszcze na ziemi austryackiej z jednej strony odpowiedzi rządu sardyńskiego na nasze wezwanie, a z drugiej rezultatu angielskiego pośrednictwa: wylądowały wojska francuskie w Genui, pociągnęły przez Alpy do Piemontu, i jeżli niemylą nas wiarogodne wiadomości, wkroczyły nawet z naruszeniem neutralności, zastrzeżonej prawem narodów pewnym częściom Sabaudyi, do prowincyi Genevois.

„Te wypadki niepotrzebują żadnego wyjaśnienia. Inne zdarzenia, które donosi dziś telegraf, mówią głośniej jeszcze i odsłaniają właściwy charakter tak zwanej sprawy włoskiej. We Florencyi wybuchła rewolucya wojskowa. Buntownicy zostawili wielkiemu księciu toskańskiemu do wyboru, albo połączyć się ze Sardynią, albo złożyć koronę. Wielkoksiążęce wojska bratają się z ludem, toskański gabinet podał się do dymisyi. Jego cesarzew. Mość wielki książę opuścił w ciągu dnia dzisiejszego swoje państwa i odjechał do Bononii. Massa i Karrara są w zupełnem powstaniu. Pod wpływem Sardynii utworzył się w tych miastach rząd prowizoryczny, trójbarwna chorągiew włoska powiewa na wszystkich gmachach publicznych.

„Tym sposobem więc stały się teraz rzeczywistością tajemne usiłowania rządu piemonckiego; przy pomocy Francyi rozpoczyna Sardynia walkę rewolucyi.

„Wierna swemu powołaniu w dziejach świata, dobywa Austrya jeszcze raz swego oręża w obronie prawa traktatów, niezawisłości państw i społecznego porządku w Europie.“

— Z Werecyi donoszą Litografowanej Korespondencyi Austryackiej z 28go kwietnia: Margrabia Provenzali, toskański pełnomocny minister przy ces. austryackim dworze, przybył tu dziś z Florencyi. Poczta z Piemontu nie nadeszła; komunikacya przerwana jest w dwóch kierunkach.

— Podług depeszy telegraficznej feldzeugmajstra hrabi Gyulay, nastąpiło przejście czoła c. k. armii za Tycyn d. 29go kwietnia po południu, pod Pawią.

— O postępach armij austryackich na terytoryum sardyńskiem pisze *Krak. Ztg.*: Wojska cesarskie przeszły Ticino d. 27. kw. (według raportu jenerała Gyulay 29. popołudniu) w liczbie 120.000 rozdzielone na trzy korpusy, pod dowództwem jenerałów: hr. Gyulay, Benedek i Zobel; korpusy te wyruszyły równocześnie z Piaczency, Pawii i Magenty i posuwały się przez Buffalora na Nowarę, a przez Abbiategrasso na Vigevano i Mortare. Wojska sardyńskie cofnęły się za rzekę Sesia (rzeczka mała wpadająca do Padu). Zdaje się, że wojska sardyńskie nie stawią oporu nad tą rzeką, która nie jest wcale dobrą linią obronną, wyjąwszy miejsca koło Vercelli. Według prawdopodobnych pogłosek, cofną się Sardyńczycy aż pod Alessandryę, koło której to twierdzy jak się zdaje, stoczy się walna bitwa.

— *Gazeta Austr.* mówiąc o nowych operacyach finansowych, dodaje, że o ile wie, znajdzie rząd jeszcze *inne* źródła i drogi do powiększenia dochodów.

ANGLIA. *Adwertiser* donosi, że 10.000 majtków zostanie natychmiast zaciągniętych. Flota na Kanale zostanie wzmocnioną dla obrony Anglii przed Rosyą. — *Times* pisze w swojej korespondencyi paryzkiej, że osoby mające największe wpływy, pisały do cesarza Napoleona, że Anglia z powodu postąpienia gabinetu wiedeńskiego, odwróciła teraz swoje sympatye od Austryi, a zwróciła je na powrót ku Francyi. — Telegram z Londynu z 29. kw. donosi: Rząd wysyła ogromne przybory wojenne do Gibraltaru i na morze Śródziemne. Hiszpania zamawia łodzie kanonierskie. — *Morning Herald* utrzymuje, że Rosya dała Anglii zapewnienie, jako nie zawarła żadnego interesom Anglii zagrażającego przymierza.

CZARNOGÓRA. Niespokoje w Czarnogórze dały powód, jak pisze *Triest. Ztg.*, że poczyniono kroki dla ubezpieczenia zatoki Bocche di Cattaro (w Dalmacyi.)

FRANCYA. *Paryż* 29go kwietnia: *Monitor* opowiada następnie wczorajsze wypadki we Florencyi: Dziś zebrał wielki książę korpus dyplomatyczny i oświadczył, że polecił margrabiemu Lajatico złożyć gabinet, ale Lajatico i przyjaciele jego żądali abdykacyi wielkiego księcia; Jego cesarzew. Mość nie chciał abdykować, i opuszczony od wojska oznajmił, że wyjeżdża z wielkiego księstwa. Ludność przebiegała ulicami z okrzykiem: „Niech żyją Francya i Włochy!“ Wieczorem o godzinie 6ej odjechał wielki książę do Bononii; utworzył się rząd prowizoryczny, złożony z panów Peruzzi, Anzini i Malenchini. Jutro oczekują sardyńskiego jenerała Ulloa, który ma objąć komendę nad wojskiem.

Dalej donosi Monitor francuski, że dnia 28go kwietnia była w Paryżu rada ministeryalna, na której znajdowała się cesarzowa, obaj książęta, ministrowie i prezydenci wszystkich naczelnych korporacyj państwa.

— Pewien dyplomata, jak piszą z Paryża, posiada odpis traktatu zawartego między Francyą a Sardynią. Traktatem tym miał cesarz Napoleon przyrzec królowi Wiktorowi Emanuelowi pozyskanie Lombardyi, za co znowu miał się zobowiązać król sardyński przyczynić się do pozyskania korony rzymskiej dla księcia Napoleona, a neapolitańskiej dla księcia Murata. W traktacie tym ma być także mowa o lewym brzegu Renu.

— Margrabia de Banville zastępca ambasadora francuskiego przy dworze austryackim był 26. po raz ostatni u ministra spraw zewnętrznych hr. Boula, i oświadczył mu, że wkroczenie wojsk austryackich na terytoryum sardyńskie, uważa za wypowiedzenie wojny Francyi. Dnia 30. kwietnia opuściła cała legacya francuzka Wiedeń.

— Jak donoszą dzienniki z dni ostatnich, miał wyjazd barona Hübnera nastąpić 29go kwietn. wieczorem; dla bezpieczeństwa odbywa policya patrole koło jego hotelu na ulicy Grenelle.

GRECYA. Z Aten donoszą o przybyciu do tego miasta w. księcia Konstantego. Greckie dzienniki okazują największą dla Włoch sympatyę i przywiązują do wojny włoskiej nadzieję, że i na Wschodzie zwycięży zasada narodowości.

KSIĘSTWA NADDUN. Cesare Bolisk zajmuje się nieprzerwanie uzbrojeniem powszechnem kraju. W tym celu zażądano od Rosyi zwrócenia broni, którą Rosyanie zabrali mieszkańcom miast podczas okupacyi w roku 1853.

PRUSY. Z Chełmna piszą do *Berl. Volks. Ztg.*: W skutek rozporządzenia prezydyum policyi Poznańskiej przytrzymała policya trzy numera *Nadwiślanina*, w których znalazła bardzo niebezpieczne rezonowanie z powodu interpelacyi posła Niegolewskiego. *Berl. Volks. Ztg.* podziwia talent policyi, wynajdywania takich rzeczy, którychby nikt inny nigdy niewynalazł.

— Na posiedzeniu izby deputowanych w Berlinie d. 28. kw. (więc nim w Berlinie dowiedziano się o wkroczeniu Austryaków do Sardyni) skreślił minister spraw zewnętrznych bar. Schleinitz obecne położenie w ten sposób:

„Panowie! W chwili, kiedy reprezentacya krajowa pruska zbiera się dla podjęcia na nowo prac swoich przerwanych niedawno, zdala od nas są groźne wypadki bliskiemi rozwiązania. Spór z jednej strony Austryi, z drugiej Sardynii i Francyi, doszły do tego stopnia, że lada chwila obawiać się należy wybuchu wojny.

„Właśnie uczyniła Anglia ostatni krok w celu utrzymania pokoju, podejmując napowrót pośrednictwo przed kilkoma tygodniami rozpoczęte, a przeto nie zniknęła jeszcze zupełnie nadzieja. Nadzieja atoli — jest niezmiernie wątłą.

„Lubo wśród takich okoliczności i w obec niewyjaśnionego jeszcze położenia, rząd nie jest w możności udzielenia reprezentacyi krajowej dokładnych objaśnień, to przecież poczytuje sobie za obowiązek, natychmiast po zebraniu się na nowo izb, dać im wiadomość o kroku, do jakiego widział się być wśród tego spowodowanym.

„Śród powszechnych uzbrajań w krajach sąsiednich, rząd od dawna zajmował się myślą odpowiednich temu kroków. Nadzieje tylko ostatniemi czasy powiększone, że pokój da się utrzymać przez zwołanie kongresu europejskiego, wstrzymywały go od wykonania zamiarów swoich w tym względzie.

„Gdy przeto przed kilkoma dniami nadzieja przyjścia do skutku kongresu zupełnie spełzła na niczem, rząd niewahał się dłużej pójść za postanowieniami swemi. Rząd—przejęty przeświadczeniem, że obowiązek starania się, obok własnego bezpieczeństwa, również o bezpieczeństwo Niemiec, spada przedewszystkiem na Prusy w chwili, kiedy inne mocarstwo niemieckie nad przepaścią wojny znajduje się we Włoszech — oprócz innych przygotowawczych kroków nie ograniczył się na zarządzeniu gotowości trzech korpusów wojsk pruskich stanowiących kontygens Prus związkowy, lecz zarazem wniósł na Zgromadzenie związkowe stosowny wniosek względem wszystkich kontyngensów niemieckich, który też natychmiast poszedł w uchwałę.

„Rząd zdecydowany w ogóle przestrzegać sumiennie podstaw, na których od pół wieku niemal spoczywa publiczny stan prawny Niemiec, w wniosku przez siebie na Bundestagu przedłożonym trzymał się ściśle granic, które odpowiadają rzeczywiście obronnemu charakterowi Związku.

„Tak więc łącznie z niemieckiemi swemi spólnikemi związku, Prusy uzbrojone przeciw wszelkiej zaczepce, i obstając za traktatami europejskiemi i za całością Niemiec, przedewszystkiem w polityce swojej tą zasadą będą się rządzić i kierować, że interesa Niemiec są inter sami Prus!“

Izba przyjęła to oświadczenie powstaniem i trzechkrotnym okrzykiem: „Niech żyje J. K. W. Książę Regent!“

ROSYA. Jaką rolę odegra Rosya w rozpoczętym krwawym dramacie, jest dla dziennikarzy dotąd zagadką. *Nat. Ztg.* starała się wprawdzie dowieść w artykule, o którym w ostatnim wspomnie-

---

Wody lekarskie Galicyi zachodniej.

Stan zdrojowiska w Krynicy w roku 1858.

(Udzielono przez Dr. M. Zieleniewskiego członka Tow. nauk Krak. i lekarsk. Warszawsk.)

W obec tylu usiłowań skierowanych ku podźwignieniu zakładów kąpielowych krajowych ze strony wysokich władz rządowych; w obec opieki, jaką uzyskały zdrojowiska nasze w wyznaczonej ku ich sprawie komisyi balneologicznej, w łonie c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego zawiązanej; w obec czujności gorliwych o dobro kraju obywateli ziemskich, gotowych do wzajemnego zespolenia się ku wsparciu naszych zakładów kąpielowych; w obec tak żywo obudzonego współudziału, jaki miała w tej sprawie niemal cała nasza publiczność, a przedewszystkiem lekarze krajowi — każdy przyczynek zmierzający do poznania wód lekarskich, a mianowicie gdy służy do zbadania ich skutków, nie jest i nie może być obojętnym. Tem bardziej zaś zasługują na uwagę roczne sprawozdania ze zdrojowisk krajowych; nietylko bowiem przedstawiają doroczną ich statystykę, ale będąc wiernym obrazem spostrzeżeń co do skutków lekarskich, na chorych, z użycia zdroju osiągnionych, stają się nieomylną wskazówką dla publiczności, czego od pewnego źródła leczącego spodziewać się należy. Mogą wreszcie posłużyć za dowód usiłowań dyrekcyi zakładu, o ile zadosyć uczyniła swoim obowiązkom, jakie zaciąga względem władz rządowych, względem kraju, względem nauki i literatury ojczystej. Ogłaszanie przeto w pismach czasowych tego rodzaju sprawozdań z naszych zdrojowisk (w odpowiedniem do zakresu pisma skróceniu), obznajmiając cały nasz ogół z poznaniem skarbów, jakiemi Opatrzność udarowała naszą ziemię, najlepiej posłużyć może do ocenienia tak ważnej a tak mało dotąd u nas znanej gałęzi bogactwa narodowego.

Wierni temu przekonaniu przystępujemy do zdania sprawy ze stanu zdrojowiska w Krynicy w roku 1858.

I. W r. 1858 według spisu utrzymywanego w c. k. urzędzie powiatowym, bawiło w Krynicy przez lato dla kuracyi 357 rodzin czyli 838 osób.

II. W tej liczbie należy rozróżnić:

a) Właściwych gości kąpielnych tak dorosłych jak i dzieci 519 osób.

b) Towarzyszących gościom kąpielnym, lub jedynie dla zwiedzenia zakładu przybyłych, było 121 osób.

c) Służących różnego rodzaju przybyłych, było 198.

III. Pod względem miejscowości, z jakiej chorzy tego lata przybywali goście do Krynicy, było:

1) z różnych miast i okolic okręgu rządowego krakowskiego 217 rodzin, 2) z różnych miast i okolic okręgu rządowego lwowskiego 42 rodzin, 3) ze Szlązka 1 rodzina, 4) z Królestwa polskiego 50 rodzin, 5) z Litwy 2 rodzin, 6) z Podola rosyjskiego 3 rodzin, 7) z Wołynia 11 rodzin, 8) z Petersburga 1 rodzina.

IV. Jak w innych latach tak i tego roku, widzimy w publiczności kąpielowej wszystkie stany, mianowicie: duchowieństwo świeckie i zakonne, profesorów uniwersytetu i nauczycieli wszelkich zakładów, doktorów medycyny, aptekarzy, doktorów prawa, wyższych urzędników i wojskowych; wszakże najwięcej było ze stanu obywatelskiego, a nadewszystko właścicieli dóbr ziemskich i obywateli miejskich.

V. Pod względem płci między właściwymi gośćmi kąpielnymi było: mężczyzn 173, kobiet 346. Przeważający ten stosunek kobiet do mężczyzn 2: 1, powtarzający się od wielu lat w Krynicy, sprawiedliwie nadał temu zakładowi nazwę zdrojowiska przedewszystkiem dla kobiet przeznaczonego.

VI. Wszelkie cierpienia, jakie między gośćmi kąpielowemi tego roku dostrzeżono, dadzą się podzielić na 6 głównych działów:

1) Wady krwi (blednica, niedokrewność itd.) 2) wady trawienia i odżywiania, 3) choroby jedynie samym niewiastom właściwe, 4) choroby narządu nerwowego, 5) choroby dróg moczowych, 6) choroby skórne.

VII. Lubo przeciąg czasu do leczenia potrzebnego, jak w innych zakładach kąpielnych tak i w Krynicy, głównie zależy od istoty samego cierpienia, z jakiem chory do kąpiel przyjeżdża; mimo to jednak można było dostrzedz w tym względzie niejakie ogólne określenie czasu, jakiego chorzy pewnym działom chorób podlegający, do swego wyleczenia potrzebowali. Nadmienić wypada, że w tegorocznej porze kąpielnej, czas leczenia był nieco dłuższym, jak w roku zeszłym. Częste zmiany ciepła i stanu powietrza tego lata, częste deszcze, kilka a nawet kilkanaście dni trwające, były przyczyną licznych przerw w piciu i używaniu kąpieli Krynickich, dając zarazem powód do licznych zaziębień, co wszystko przydłużało czas kuracyi dla byłych gości kąpielnych. W ogóle największa liczba chorych bawiła tu r. 1858 po 6 tygodni, najmniejsza zaś 9 tygodni.

VIII. Mimo niesprzyjającego leczeniu zdrojowemu tego roku lata (z powodu ciągłych przemian stanu powietrza i jego temperatury), i mimo licznych przerw jakie chorzy z tej przyczyny w leczeniu zdrojowem doznawać musieli, wyznać należy, iż wszędzie gdzie tylko woda Krynicka była wskazaną, tam zawsze i stanowczo najzbawienniejszą w swych skutkach się okazała. Skutki przeto z przedsięwziętych w tym roku przy zdrojach Krynickich leczeń, były zarówno świetne jak i po inne lata. Największa *niedokrewność* (brak krwi) i *blednica*, byle nieoparte na wadach ograniczonych, bardzo pomyślnie wodą Krynicką przy zdroju w tym roku były leczone. Chorzy tego rodzaju po kilku tygodniach w Krynicy przebytych, nietylko przybrali lepsze wejrzenie; cera ich dawniej blada, stała się żywszą, wargi i policzki pokryły się różową barwą, siły fizyczne obok powiększającego się niemal z każdym dniem apetytu, widocznie przybywały, ruchy ciała stawały się silniejsze i swobodniejsze — ale nadto wszelkie objawy patologiczne z niedokrewności pochodzące ustępowały, a osoby, które przed kuracyą niemal przy każdym ruchu doświadczały umęczenia, te same po kilkotygodniowem używaniu wód i kąpieli Krynickich, odbywały dalekie spacery bez najmniejszego zmęczenia, dostawały się na wysokie góry, jakie na około uwieńczają zakład Krynicki. (C. d. n.)

liśmy Przeglądzie, istnienia tajnego francuzko rosyjskiego przymierza; inne dzienniki mówią także o tem—żaden jednak dziennik nie powiedział tyle co londyński *Times*, który w swoim numerze z 28go kwietnia twierdzi apodyktycznie nie tylko, że przymierze to istnieje, ale podaje nawet szczegóły tego przymierza. Według *Times* tedy, zawarły te rządy dwa traktaty. *Pierwszym przyrzeka Rosya w wojnie Austryi z Francyą, wspierać Francyę na morzu Śródziemnem i na Bałtyku, dalej wystawić na granicy Austryi korpus przynajmniej 50.000 ludzi.* Drugim traktatem miała zobowiązać się Rosya *wypowiedzieć Austryi wojnę zaraz, jak tylko wojska austryackie wkroczą na terytoryum sardyńskie.*—Doniesienia *Czasu* o ruchach wojskowych w Rosyi, są o tyle zgodne z powyższem doniesieniem Timesa, o ile potwierdzają wiadomość o ściąganiu czterech korpusów rosyjskich w celu utworzenia dwóch armii obserwacyjnych: jednej w Królestwie polskiem, drugiej na Wołyniu i Podolu. Dwa korpusy tworzące armię obserwacyjną, mają być postawione w królestwie Polskiem na lewym brzegu Wisły; co się zaś tyczy dwóch drugich korpusów, jeden z nich koncentruje się na Łuck wołyński, drugi na Kamieniec podolski; dwa drugie korpusy wraz z trzecim skoncentrowanym w Besarabii, tworzyłyby niejako drugą armię obserwacyjną. *Czas* dodaje jednak w końcu, że pomimo tych ruchów stoi armia rosyjska na stopie pokojowej, nie czyni dotąd żadnych uzbrojeń, nie powołała urlopników i nie przedsięwzięła dotąd żadnych środków w celu postawienia armii na stopę wojenną.

TURCYA. *Austr. Kor.* donosi ze Smirny pod d. 23. kwiet.: Prześladowanie żydów trwa ciągle, żydowska gmina podała do Stambułu petycyę.

— Według najnowszych doniesień obawiają się lada chwila w Stambule doniesienia, że w północnych prowincyach wybuchło powstanie. Pogłoski obiegają, że w Bukareszcie wybuchło powstanie i że książę Kouza wezwał pomocy Rosyan.

WŁOCHY. Z Genuy piszą *Monitorowi* z 27. kwietnia: Donoszą ze Spezzyi, że w obudwóch księstwach wybuchły zaburzenia. W Masie uwolniono więźniów politycznych. Telegraficzne komunikacye między Karrarą i Modeną są przerwane.

— Wypadki w prowincyach modeńskich Massa i Carrara opisuje *Gaz. Wied.* w ten sposób: Gdy dnia 26. kwietnia zawinęła do portu w Genui fregata francuzka o 50 działach i wysadziła na ląd jedną dywizyę francuzką, wszedł oddział 200 w Sardynii uzbrojonych i uorganizowanych wychodźców na terytoryum modeńskie pod Fontią, którego to miejsca bronił mały oddział wojska modeńskiego. Oddział ten nie mogąc się opierać, cofnął się. Rząd książęcy niechcąc swoich wojsk narażać, skoncentrował je pod Fivizzano, a prowincya ta wpadła w ręce powstańców, którzy w imieniu króla sardyńskiego zaprowadzili rząd prowizoryczny.

— Do Turynu przybył już jenerał Bourbaki. Turyn ogłoszono w stanie oblężenia. Obcy ambasadorowie otrzymali od swoich rządów polecenie, nie opuszczania dworu sardyńskiego i towarzyszenia mu wszędzie dokąd się uda.

— Z Rzymu donoszą, że dowódzca załogi francuzkiej jenerał Goyon, wydał proklamacyę, wzywając ludność, by się spokojnie zachowała.

— O powodzeniu króla neapolitańskiego donoszą teraz znowu dzienniki, że ma się nierównie lepiej.

Korespondencye.

(Korzyści z osuszenia stawów w Łoszniowie. Amerykańskie młyny i p. Blacke. Zawodność machin wyrobu krajowego.)

Z Tarnopolskiego *15. kwietnia.* Słusznie to ktoś powiedział, że u nas publiczność czytająca lepiej jest obznajomioną z tajemnicami dyplomacyi europejskiej, więcej wie o krajach podzwrotnikowych, ba nawet o Chinach, jak o tem co się w własnym kraju dzieje. Wieleby o tem dało się powiedzieć, byłby to doskonały przedmiot do długiego kazania; ale tyle już słów ognistych rzucono w tym kierunku, że lepiej milczeć jak karmić publiczność obrokiem duchownym, dostarczanym jej i tak do syta przez pisarzy rozpraw, przeglądów, powieści, a nawet zapisków ornitologicznych. Gruntowna znajomość własnego kraju oparta na datach statystycznych, znajomość stosunków i działalności publicznej bądź to w dziedzinie ducha, bądź w kierunku gospodarczym i przemysłowym—będzie podobno najżywotniejszą i dla każdego obywatela najpożyteczniejszą wiadomością. Pojmuje to dobrze dziennikarstwo nasze, zbierając skrzętnie doniesienia ze wszystkich stron kraju; i słusznie: każda bowiem podobna wiadomość idzie na pożytek publiczny.

Z tego wychodząc przekonania, mniemam, że odpowiem tylekroć wypowiedzianym żądaniom redakcyi Przeglądu, gdy donoszę o ulepszeniach wykonanych w Łoszniowie, prześlicznym majątku w obwodzie Tarnopolskim położonych. Właściciel hr. Wiktor Baworowski, czynny, pełen energii i najlepszych chęci obywatel, głęboko czując obowiązki swoje względem kraju, pełen poświęcenia i wytrwałości w raz wytkniętym kierunku, wszelkich dokłada starań, ażeby dobra swoje, które za własność narodową uważa, postawić na wysokości wymagań postępowego gospodarstwa i przemysłu.

Jedną z niezaprzeczonych prawd ekonomii politycznej jest: że stawy zajmując znaczne przestrzenie ziemi, nie przynoszą tego pożytku, jakiby mógł być uzyskany z płaszczyzny wodą zalanej, gdyby na grunt orny obróconą została.

Otóż w Łoszniowie były dwa stawy na rzece Gnieźnie; z tych jeden, obejmujący 162 morg. przestrzeni, spuszczony, a płaszczyzna w najpiękniejszą sianożęć obróconą została. Drugi 120 morg. objętości mający, również przed dwoma laty spuszczony został, a uzyskaną przestrzeń obrócono w połowie na grunt orny, w połowie na sianożęć. Staw ten przynosił skarbowi rocznej intraty 100 złr., dziś licząc morg tej prawdziwie egipskiej przy samym prawie folwarku położonej ziemi tylko po 5 zł. można mieć po odtrąceniu kosztów uprawy najmniej 600 zł. z tej samej przestrzeni.

Po spuszczeniu stawu okazała się potrzeba postawienia nowego młyna, zastosowanego do niższego stanu wody w rzece. Pomimo, że tak w wykonaniu, jako też głównie w utrzymaniu dzieł mechaniki wyższej przewidywano i koszta przewyższające spodziewaną intratę, i dla braku zdolnych rzemieślników nieobliczone trudności—właściciel Łoszniowa zdecydował się na stronę postępu i polecił budowę nowego młyna na sposób amerykański. Budowa ta w roku 1856 rozpoczęta, została ukończoną w jesieni 1858. Jedno koło wodne podsobojne 10 stóp szerokości, a w diametrze 40 stóp mające, przez osadzone na tym samym wale koło paleczne obraca koło segmentowe z lanego żelaza, które znowu w ruch wprowadza odpowiednim przyrządem mechanicznym cztery kamienie osadzone w równych kątach kwadratu. Korzyści tego systematu prócz szybszego ruchu i doskonałego mlewa, odnoszą się głównie do oszczędzenia materyału drzewnego, którego niedostatek szczególnie na Podolu z każdym rokiem więcej czuć się daje.

Młyn ten kosztuje około 20 000 złr., a według najumiarkowańszych obliczeń może przynieść 7% od kapitału włożonego.

Piękne to dzieło wykonał Szkot Eugeniusz Blacke, były żołnierz Welingtonowski, który po wojnach Napoleońskich dostał się do Królestwa polskiego, był użytym przy budowie kanału Augustowskiego, a później aż do roku 1830 kierował przedsiębiorstwami fabrycznemi w dobrach czynnego, śmiałego i przedsiębiorczego hr. Paca. Potem dostał się do Galicyi, gdzie wybudował znany ze swej doskonałości młyn w Rawie, dobrach należących do p. Józefa Jabłonowskiego, młyn, który właścicielowi jak słyszeliśmy ogromną przynosi intratę. W roku 1855 ukończył p. Blacke podobny młyn w Manasterzyskach, majątku barona Bako de Hetto. Młyn Łoszniowski to trzecie jego dzieło w Galicyi.

Tutaj mimowolnie nasuwa się uwaga, że największą do postępu w gospodarstwie i wszelkich gałęziach przemysłu przeszkodą jest brak zdolnych techników krajowych i lichość wyrobów fabrycznych. Zdaje się, jak gdyby właścicielom fabryk, maszyn i narzędzi rolniczych głównie chodziło o robienie dobrych interesów dla siebie, a zadowolenie stron, wspieranie interesów rolnictwa i przemysłu było rzeczą podrzędną. Podobne exploatowanie właścicieli ziemskich zmusza tychże do sprowadzania wyrobów fabrycznych i ludzi w zawodzie technicznym uzdolnionych z za granicy, co z wielkim kosztem a widoczną stratą kraju połączonem być musi. Pomijając wiele innych wypadków, w świeżej wszyscy mamy pamięci owo sprawozdanie ogłoszone przez administracyę dóbr Myszkowieckich w Dzienniku Literackim z dnia 31. grudnia 1857, a nieco później w Czasie, z powodu młócarni w fabryce pp. Pietsch et Kuschee za 700 złr. nabytej, która po trzymiesięcznej czynności jako zupełnie niezdatna rozebraną bydź musiała i złożona w magazynie między nieużytecznemi gratami. Temu podobne wypadki wydarzają się często, narażając obywateli na ogromne straty. Wystąpić przeciw podobnemu postępowaniu i ostrzedz ogół obywateli, jest obowiązkiem każdego, komu dobro kraju leży na sercu. *H. K.*

Część urzędowa.

* Na mocy rozporządzenia c. k. ministeryum finansów otrzymały urzęda celne rozkaz, cła przywozowe, wywozowe i przewoźne, jako też należytości od wagi, pieczęci i boletu, zacząwszy od dnia otrzymania tego rozkazu, przyjmować wyłącznie w monecie srebrnej lub w zapadłych kuponach pożyczki narodowej.

Lwów, 30. kwietnia 1859.

* Z polecenia c. k. ministeryum finansów nakazane zostało kasom, ażeby wszystkie z dniem 1. maja zapadające kupony od obligacyj państwa i funduszów publicznych wypłacały z odliczką 5% (ekwiwalent tego, co wynosi podatek dochodowy).

* Odnośnie do obwieszczenia c. k. dyrekcyi finansów krajowych z dnia 30. kwietnia oznajmia się, że w skutek uchwały c. k. ministerstwa finansów przyjmowane będą kupony narodowej pożyczki przy opłacaniu cła i podatku tylko po odciągnięciu 5%, zatem w nominalnej wartości jako austryacka waluta, przyczem 3 krajcary monetą konwencyjną liczą na 5 centów austr. wal.

Mianowania.

* C. k. ministerstwo finansów nadało posadę zarządcy magazynu przy lwowskim wyższym urzędzie celnym kontrolorowi głównego urzędu celnego w Stanisławowie Ignacemu Scheuba.

* C. k. ministeryum finansów mianowało w nowym składzie c. k. rogatkowych urzędów poborczych podatku konsumcyjnego w stołecznem mieście Lwowie przy rogatkowych urzędach poborczych, wcielonych do głównych urzędów celnych dotychczasowych poborców Józefa Dewechy i Jerzego Cavollion poborcami, a poborcę rogatkowego Mateusza Krzyżanowskiego kontrolorem.

* C. k. minister sprawiedliwości zamianował adjunkta biór pomocniczych przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Konstantego Lisowskiego, adjunktem takichże biór przy sądzie krajowym w Krakowie.

* Minister handlu mianował nadinżyniera krajowej dyrekcyi budowniczej we Lwowie Karola Ohmana inspektorem, a prowizorycznych nadinżynierów centralnej dyrekcyi przy budowie żelaznych kolei Franciszka Dimmer i Ferdynanda Semrad nadinżynierami przy rzeczonej dyrekcyi budowniczej.

Kronika.

Ciekawy zdarzył się wypadek w Petersburgu. Żona bogatego kupca umarła. Mąż w szczerej rozpaczy pogrążony odprowadzał zmarłą na cmentarz. Odchodząc prawie od zmysłów, rzucił się na trumnę nad samym grobem, gdy nagle trumna wyrwała się z rąk trzymających, i padłszy w dół rozbiła się. Spuszczający weszli do grobu, by ją wydobyć. Lecz jakież było zadziwienie i jaka radość, gdy ujrzeli zmarłą dającą znaki życia! Silny letarg jak się zdaje przerwało wstrząśnienie wynikłe z upadnięcia trumny. Gdyby nie ten wypadek, byłaby żywcem pogrzebiona. Lecz co okropniejsza, że będąc w letargu ciała, czuła przecie co się w koło niej dzieje. Jak sama opowiada, trzy straszne przebyła chwile: pierwszą gdy ją włożono w trumnę i w tej dopiero chwili zrozumiała położenie swoje; drugą gdy przyniesioną do kościoła zostawili samą; a trzecią, gdy się domyśliła, że ją do grobu wpuszczono. Sama myśl tak okropnego położenia przeraża, i dreszczą przejmuje.

A tymczasem rzadko zapewne, ale zdarzają się nieraz podobne wypadki. Przypomina nam się w tej chwili zdarzenie, które w swoim czasie wielki miało rozgłos w naszem mieście, i za którego pewność ręczyć możemy. Wszakże choć się to zdarzyło przed laty czterdziestą, żyją zapewne tacy, co sobie przypomną ten wypadek, który miał swoją stronę komiczną. Umarł dosyć nagle tu we Lwowie obywatel majętny i dobrze bardzo całemu towarzystwu znany, mianowicie z humoru nadzwyczaj wesołego, i z wielu konceptów sprytnych, których sobie nie żałował, choćby kosztem najlepszego przyjaciela; to też powszechnie zwano go *kpiarzem*. Użyto wszelkich środków możliwych, ale umarły został umarłym. Ubranego więc jak najwytworniej położono na katafalku sutym otoczonym światłem. Że jak mówiliśmy był to człowiek majętny, więc w nocy dwóch ugalonowanych lokai odstawiono, by w sali katafalkowej pilnowali, jak to pospolicie mówią, ciała zmarłego. Lokaje by się rozerwać, i noc jakoś przyjemniej przepędzić, przynieśli sobie nieco trunku dla pokrzepienia sił ciała i duszy, i zasiedli o kilka kroków od katafalku przy stoliczku, aby zagrać maryasza czy labeta. Właśnie byli w najlepszym gry zapale; pula się wahała między graczami, którzy w karty zatopieni o całym świecie zapomnieli, gdy nagle ozwał się głos doskonale im znajomy. „A komu szczęście służy?“ zapytał nieboszczyk. Łatwo pojąć przestrach lokai; zerwali się przerażeni, spojrzeli za siebie, i zobaczyli nieboszczyka siedzącego w trumnie. Nie długo myśląc zemknęli na łeb na szyję biegnąc przez schody na dół, gdzie mieszkała żona zmarłego. Naturalnie opowiadanie ich nie wzbudziło żadnej wiary, bo je przypisywano trunkowi wypitemu. Jakaś służąca miała dopiero tyle przytomności i odwagi, że poszła na górę, i zdybała nieboszczyka idącego już ku schodom. Mimo słabości i letargu tak był silny, że nie tylko zdobył się na koncept, godny zaprawdę jego całego życia, ale nie przerażony otoczeniem żałobnem, wylazł jakoś z trumny i zeszedł o własnej sile z katafalku. Za dni kilka był zupełnie zdrów, i łatwo sobie państwo możecie wyobrazić, jakim wszędzie witano go śmiechem homerycznym, mianowicie gdy rozpowiadał sam tę scenę, i zapytanie jakie zrobił grającym lokajom. Żył jeszcze potem lat dziesiątek, miał nawet syna prawdziwie pośmiertnego, który żyje dotąd, i odziedziczył po ojcu żywy jego dowcip.

Ten letarg, o którym mówiliśmy, zakończył się i szczęśliwie i komicznie: lecz ileż to jest wypadków, które się kończą okropnie i straszliwie, śmiercią powtórną, śmiercią w trumnie ziemią zasypaną! Gdyby było więcej miejsca, opowiedziałbym państwu inny wypadek, *pendant* jak Francuzi mówią tamtego, ale stokroć okropniejszy i nadzwyczaj romantyczny zdarzony także na naszej ziemi. Lecz na dziś będzie już podobno dosyć tej gadaniny; nie zarzekam się wszakże, bym przy zdarzonej sposobności nie opowiedział go państwu kiedy. Sens moralny podobnych wydarzeń jest ten, że jakkolwiek są rzadkie, gdyby nawet jedno przypadło na stotysięcy, należałoby pamiętać o wszelkich środkach ostrożności. Takiemi są trupiarnie ogrzane, z płaconemi do tego dozorcami. Są takie w wielu miastach niemieckich i w całej prawie Anglii. U nas czekają trzy dni, i to nie całe najczęściej, i zapewne trafia się nieraz, że zanim trupa pochowają, już się okażą znaki zepsucia; a nareszcie trzeba niby wiarę przykładać do wyroku szanownych eskulapów. Lecz w zimie te oznaki zepsucia nie pojawiają się, a wyroki eskulapów jak są nieomylne, to za umarłych może opowiedzieć niejeden żywy chodzący po świecie nieprawnie, bo przeciw wyrokowi artis peritów ex consilio wydanego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Jak wielkie korzyści dla całego świata zapewniła para, o tem wiemy dobrze i z każdym dniem widzimy pomyślniejsze skutki. Handel tysiącznemi środkami ułatwiony został wszędzie gdzie koleje żelazne, statki parowe lub inne zakłady, w których para zastępuje siłę zwierząt lub ludzi, wprowadzono w działanie. Skutkiem czego wznosi się olbrzymiemi krokami przemysł, który jest niejako głównym działaczem w teraźniejszym wieku.

Wziąwszy pod uwagę, do jak wysokiego stopnia doszedł przemysł w Niemczech i Anglii od czasu zaprowadzenia pary, nabieramy przekonania, iż ta jest ważnym pośrednikiem do podniesienia bogactwa w kraju. Mamy tego przykład z fabryk, z parostatków po Wiśle kursujących, pomimo że nieoczyszczone jeszcze koryto rzeki, przeszkadza rozwinięciu się tej instytucyi; a także z dróg żelaznych, jak przez lat kilkanaście gospodarstwa rolne w okolicach, przez które koleje przechodzą, zaawansowały, jak handel podniósł się, do jakiej wysokości w cenie doszła ziemia, a okolice o kilkadziesiąt mil od miast odległe, są jakby przedmieściami pod względem komunikacyi.

W krótkim czasie spodziewamy się mieć i naszą kolej, powinniśmy się więc bliżej obznajmić się z tym ważnym przedmiotem, o którym dotąd prawie nic w języku polskim nie było pisanem. Dopiero w roku bieżącym wyszło dziełko pod tytułem: „Krótki pogląd na koleje żelazne — przez Aleksandra Kozłowskiego, b. ucznia szkoły politechnicznej w Paryżu.“ Dziełko to zawiera: „Ogólny pogląd na koleje żelazne i postęp tego przemysłu od zawiązku onegoż do dnia dzisiejszego. Korzyści, jakie odnosimy przez transport na tychże kolejach. Uwagi nad możliwym lub osiągniętym postępem sztuki budowania kolei żelaznych. Zasady, jakich się ściśle inżynier trzymać powinien przy budowie kolei żelaznych. Uniknienie lub przełamanie przeszkód, jakie się napotyka przy budowie tejże kolei. Różnica zachodząca między siłą zwierząt a parowcami. Ważność, jaką wywiera ten przemysł na wiek dzisiejszy. Sposób korzystny używania urzędników przy budowli kolei żelaznej. Działalność machiny parowej i parowozu, jako też o możebnych wypadkach na kolejach żelaznych. O służbie i kontroli na kolejach żelaznych. Rys historyczny kolei żelaznych w Europie, Ameryce, Afryce, Azyi, i Australii.“ W pracy tej pana Kozłowskiego widzimy znajomość przedmiotu, dobre obrobienie pod względem stylu, a co najważniejsza, pisane językiem zrozumiałym, tak że dziełko jest do pojęcia każdego zastosowanem. Mappa zaś przy tej książce dołączona, posłużyć może za przewodnika po całej Europie, gdyż jest według najświeższych dat statystycznych skreślona, przytem bardzo ułatwiona w przeglądaniu, gdyż koleje oznaczone są kolorem czerwonym. Słowem, dziełko to pierwsze w języku polskim, jest bardzo użytecznem, gdyż nas obznajmia ze stosunkami komunikacyjnemi całej Europy i daje ogólne poznanie w przedmiocie prawie nam nieznanym.

* *Operacye finansowe.* Najnowszy zeszyt dziennika państwa zawiera cztery bardzo ważne skarbowe rozporządzenia z d. 29. kw., które się odnoszą do pokrycia niezbędnych w dzisiejszych czasach wydatków: a) *Pożyczka 200 milionów złr. po 5 od sta.* Odpowiednie zapisy tego długu państwa nie zostaną jednak teraz wydane, tymczasowo pożycza a conto *Bank narodowy*, stosownie do potrzeby, *dwie trzecie* wartości imiennej; zato otrzymuje od rządu upoważnienie wydawania *nowych not po 5 złr.* które *muszą* być tak przyjmowane jak zwykłe noty bankowe na 1000, 100, 10 i 1 złr. 2) Bank narodowy zostaje chwilowo uwolniony od zobowiązania spłacania swoich not *srebrem*. 3) i 4) rozporządzenie względem płacenia podatku od kuponów, wszelkich zapisów długów i względem płacenia cła srebrem, znajdzie czytelnik w *części urzędowej* dzisiejszego numeru. Dla objaśnienia powyższego trzeciego rozporządzenia dodajemy, że w moc tego rozporządzenia odciągają kasy od 1go maja r. b. przy wypłacie kuponów 5%, to jest zamiast w monecie konwencyjnej płacą w walucie austryackiej; za kupon więc opiewający na 100 złr. m. k. płacą c. k. kasy 100 złr. wal. austryacką i t. d. Z pod tego są wyjęte kupony obligów pożyczki narodowej, któremi w miejsce srebra cło można opłacać.

* Kraków 30. kwietnia. Ruch handlowy w zbożu zupełnie wstrzymany z powodu świąt ostatnich, poruszony został już w tym tygodniu na odgłos rozpoczynającej się wojny—a wpłynęło na ten ruch nie tyle ożywienie spekulacyi rzucającej się na gromadzenie zapasów, żeby potem być panią dostaw wojskowych; nie tyle nadeszłe z tychże samych poczęści przyczyn wyższe żądania z zagranicznych targów, ile raczej, i to głównie, spadek papierów publicznych. Kapitaliści widząc codzienny spadek papierów, rzucili się na kupno zboża nietyle lękając się, że przepłaciłby je mogli, ile, że stracą na papierach. Zakupywano więc co było można i wysłano za granicę, by jeżeli nie na zbożu zyskać, to otrzymać w zamian za zboże pruskie pieniądze; wyborny dziś artykuł handlu pieniężnego tak w obec austryackich, jak nawet i w obec polskich biletów bankowych. Dla tego płacono we czwartek na granicy królestwa Polskiego za dostawione ztamtąd żyto w ogóle 18 do 20 złp.; za pszenicę średnią 28 do 30, za przednejszą 32 do 34, a wyborną do 36 złp. Owies średni 13 i 13½, piękniejszy 14 do 15 złp. Groch tylko i jęczmień nie znajdowały należytego i spodziewanego pokupu, a to z powodu, iż za granicą pora zakupywania tych ziarn już przeminęła i dziś kupca na nie niełatwo za leść od razu; tutejsi zaś handlarze zbożowi i więcej kredytem niż gotówką prowadzący swoje interesa, niemogą na wytrzymanie liczyć, i głównie o to im idzie, by z rąk do rąk sprzedać.

* Przywóz zboża do portu tryesteńskiego wynosił w roku upłynionym wartość 159.151 917 zł.

* Bieżącego roku odbywać się będą w jedynastu guberniach państwa rosyjskiego wystawy produktów gospodarki i żywego inwentarza, do czego wydano już stosowne obwieszczenie.

* Jak wiadomo, zawiązało się w Rosyi towarzystwo mające na celu przeprowadzenia linii telegraficznej z Petersburga aż do ujścia Amuru do Oceanu. Rząd rosyjski wydał teraz zezwolenie do rozpoczęcia robót.

* Z Gdańska donosi *Gazeta Bałtycka* z d. 28. kw.: Z powodu pomyślnych zawiadomień z Anglii co do zakupna zboża, podniosły się ceny, a handel zbożem okazuje więcej ruchu, niż przed świętami. Od ostatniego sprawozdania rachują 20 guldenów więcej na łaszcie.

* W Warszawie sprzedawano 29. kw.: pszenicę (korzec) 6 rubli s., żyto 3 rs., jęczmień $2^3/_4$ rs., owies $2^1/_4$ rs., kartofli 1 rs., okowita garniec $42^1/_2$ kop.

* Cena mięsa we Lwowie ustanowiona na miesiąc maj na 11 i pół kr. w. a. za funt wiedeński.

Przyjechali do Lwowa od d 29 kw do 3 maj.

PP. Obertyński L. z Stronibab. Kawecki J. z Stanisławowa. Turkul E. z Seredca. hr. Mączyński z Tyśmienicy. Cywiński L. z Dąbrowicy. Jaworski J. z Łukawicy. Zarzycki T. z Chotylubia. hr. Skulski N. z Werwolińce. Brunicki J. z Stryja. hr. Lanckoroński J. z Wielogłów. Ośmiałowski S. z Janczyna. hr. Brunicki W. z Podhorzec. hr. Lanckoroński W. z Głowa. — Sarewicz W. ze Stryja. hr. Ożarowski K. z Łackiego. hr. Hagen G. Wielkich óczy. Wiktor J. ze Swirza. Wiśniewski W. z Strzeliska. Jakubowski L. z Przemyśla. — Homolacz E. z Zakopanego. Brański A. z Radłowic. Jabłonowski A. z Rawy. Zadurowicz E. z Czerniowic. Siehocki J. z Krużela. Bobenski R. z Jezierzan. — Biliński D. z Czyżykowa. hr. Wodzicki K. z Olejowa. Bielski J. z Rychcic. Grocholski K. z Rożysk. Głowacki W. z Kozówki. Czajkowski M. z Dusanowa. Uniejski A. z Płonczy. Siemianowski M. z Siemiginowa. Łatyński W. z Litwinowa. Pigczykowski M. z Medwedowiec. hr. Poniński A. z Kołomyi. hr. Łoś W. z Wiednia. Morawski A. z Hałuszczyniec.

Wyjechali ze Lwowa od d 29 kw do 3 maja.

PP. Jaworski J. do Korzelic. Gromnicki J. do Łuskowice. hr. Badeni A. do Glinian. Jakowlewicz M. do Rosyi. Klimkiewicz J. do Brusna. Bałobrzeski S. do Dziedziłowa. — Szymanowski F. do Bubiatyna. Obertyński L. do Wiednia. Zarzycki T. do Chotylubia. — Zawadzki N. do Bełzca. Raczyński A. do Krowicy. Bal F. do Tuligłów. hr. Borkowski B. do Kormanic. Gotleb K. do Dolhomościsk,

Groblewski D. do Turzańska, Jędrzejowicz M. do Śniatyna, Jaworski J. do Łukawca, Łysakowski M. do Krakowa, Ośmiałowski S. do Janczyna. — Br. Brunicki J. do Pohorec, hr. Lanckoroński J. do Wielogłów, Lityński D. do Mołdawii, Skólski N. do Worwoliniec, hr. Lanckoroński W. do Gdowa, Sarewicz W. do Stryja, Czajkowski M. do Dusanowa, Głowacki W. do Kozówki, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, Jabłonowski A. do Rawy, Kawecki J. do Rzeszowa.

Korespondencya ekspedycyi Przeglądu.

W. ks. T. K. w Horyniu p. Cieszanów raczy nadesłać 40 kr. niedostające do kwartalnej przedpłaty.

W. Prenumerant w Koziowie. Numerów z kwietnia niemamy, natomiast posyłać będziemy przez maj.

Szanownym abonentom reklamującym Nr. 31. powtarzamy, co już osobno rozesłanemi kartkami donosiliśmy, że numeru tego z bardzo ważnych powodów wydać niemogliśmy, niejesteśmy więc w stanie numeru tego dostarczyć (dalszy ciąg powieści z Nr. 30. jest w Nr. 32.)

Kurs Wiedeński z d. 3. maja.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	62	75
" " " 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	58	75
detto $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. "	—	—
detto 4% za 100 złr. "	—	—
detto 3% za 100 złr. "	—	—
detto $2\frac{1}{2}$% za 100 złr "	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. "	—	—
" " " 1839 za 100 złr. "	—	—
" " " 1854 4% za 100 złr. "	98	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
" " galicyj. za 100 złr.	57	20
Akcye banku narod. za 1000 złr. "	698	—
" tow. kred. na 200 złr. "	135	40
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. "	345	—
" kolei żelaznej północnej za 1000 złr "	1400	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. "	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie " " "	—	—
detto detto 10. " " "	—	—
detto z umorzeniem " " " "	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	68	—
" Salma za 40	35	—
" Pallfyego za 40 "	31	—
" Clarego za 40 złr. " "	36	—
" St. Genois za 40 złr. " "	31	—
" Windischgrätza za 20 złr. "	20	—
" Waldsteina za 20 złr. " "	21	—
" Keglevicha za 10 złr. " "	13	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	120	10
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	106	50
Londyn za 10 ft. szterl.	138	20
Medyolan za 300 lire austryackich	134	50
Paryż za 100 franków	55	50
Dukaty austryackie %	6	50
Korony	18	85

INSERATY.

Najświeższe depesze telegraficzne.

BERLIN. *Gazeta Pruska* donosi, że rząd pruski uchwalił, rozciągnąć tak zwaną gotowość do marszu na wszystkie korpusy armii.

PARYŻ *d. 1. maja.* Dzisiejszy Monitor ogłasza okólnik hr. Walewskiego z dnia 27. z. m. osnowy następującej: Francya żądała tylko, aby szanowano traktaty we Włoszech, ale nie mogła ścierpieć, aby jakie wielkie mocarstwo, jak Austrya, zagrażało Piemontowi, który jest stróżem Alp. Wierny swoim słowom i niepowodujący się osobistemi ambicyami cesarz Francyi, nie chce się różnić w zdanich z swoimi sprzymierzeńcami Tuszy sobie, że Anglia w obecnej krizis zachowa takie stanowisko, które uchroni kontynent od skutków wojny. W tym samym celu będzie zawsze (tou jours) gotową Rosya. Bezstronność i zgodliwość, jaką Prusy okazały, są dostateczną rękojmią, że niezaniedbają żadnej sposobności, aby wojnę ile możności ograniczyć. Hr. Walewski życzy sobie, aby inne mocarstwa niemieckie nie dały się wprowadzać w błąd wspomnieniami rozmaitych okresów historycznych. Francya niepojmuje, czego tak wielki kraj jak Niemcy, ma się obawiać? Cesarz spodziewa się, że niemieccy mężowie stanu niebawem zrozumieją, że od nich tylko zawisło *ograniczyć* wojnę (*lokalizować*, we dle nowo ukutego wyrazu).

DODATEK do dzisiejszego nr. 36 Przeglądu nie opuścił jeszcze prasy. Niechcąc zwlekać ekspedycyi gazety, wyszlemy dodatek z świeższemi doniesieniami telegraficznemi osobno. Łaskawi czytelnicy nasi raczą nazajutrz powtórnie posłać na pocztę.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.